

Artur Czesak

Różnice językowe w kontekstach politycznych i humanistycznych

Kultura i Polityka : zeszyty naukowe Wyższej Szkoły Europejskiej im. ks. Józefa Tischnera w Krakowie nr 2/3, 189-209

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Artur Czesak^{*1}

RÓŻNICE JĘZYKOWE W KONTEKSTACH POLITYCZNYCH I HUMANISTYCZNYCH

Wstęp

Niniejszy tekst poświęcony jest przemianom statusu i sytuacji dialektu/języka kaszubskiego, mowy rodowitych mieszkańców Górnego Śląska i Podhala na tle przemian społecznych, kulturowych i politycznych ostatnich dwóch dekad. Jest to refleksja językoznawcy, choć nie ściśle językoznawcza, dotycząca wpływu społecznych, zbiorowych emocji i przeżyć indywidualnych na kształtowanie polityki społecznej i językowej.

Istotną cechą kształtowania i redefiniowania statusu własnych etnolektów, a w wersji skrajnej jedynie własnego języka osobniczego (idiolektu), jest bazowanie nie na naukowych ustaleniach, lecz na sądach potocznych i doświadczeniach subiektywnych. Wywody poniższe nie mają oczywiście na celu gloryfikacji ani rehabilitacji uproszczonych poglądów, zawierających w dodatku komponenty ksenofobiczne, resentymenty i odbijających kompleksy. Wprowadzenie ich jednak w obszar analizy przemian sytuacji językowej pozwala wyjaśniać wiele aspektów dotychczas pomijanych lub tłumaczonych niejasno, językiem ezopowym.

Mamy do czynienia z przemianami, które należy opisać. W drugiej kolejności warto sprawdzić, czy grupa mniejszościowa/autochtoniczna podejmuje jakieś sposoby przepracowania danej problematyki. Czy swą kulturę pielęgnuje, rozwija, czy uważa, że skazana jest na zanik, wymarcie? Obecny moment, gdy dokonana się „rewolucja internetowa”, być może zdecyduje o przetrwaniu lub końcu pewnych formacji kulturowych i językowych.

Skomplikowana problematyka zostanie ukazana za pomocą kilku przybliżeń perspektywy. W pierwszym – retrospektywnym – przedstawiona zostanie geneza zaskakującego odrodzenia, wręcz erupcji lokalnych tożsamości po 1989 r. Następnie ukazany zostanie kontekst zbiorowych doświadczeń i rodzinnej pa-

^{*} Artur Czesak, językoznawca-polonista, dialektolog, leksykograf; adiunkt w Instytucie Języka Polskiego PAN, asystent w Katedrze UNESCO do Badań nad Przekładem i Komunikacją Międzykulturową UJ, wykładowca na Wydziale Polonistyki UJ, adiunkt w Wyższej Szkole Europejskiej im. ks. Józefa Tischnera w Krakowie.

mięci wielu obywateli polskich, który po 2005 r. nazywany bywa symptomem „dziadka w Wehrmachcie”. Współczesne trudności i polemiki oraz skrótowny z konieczności opis sytuacji i działań aktywistów śląskich, podhalańskich i kaszubskich zostaną zestawione z literą prawa dotyczącego mniejszości etnicznych, językowych i regionalnych. Elementem postulatycznym tekstu jest zachęta do przyjrzenia się, jak z podobnymi problemami radzą sobie inne państwa i wspólnoty mniejszościowe, podkreślenie trwałej wartości myślenia humanistycznego.

Przemiany dyskursu większościowego

Wiele z problemów, które tu postawiono, wydawało się już mniej ważnych od czasu, gdy Polska przystąpiła do Unii Europejskiej. Lata 2005–2007 to czas kolejnych kampanii wyborczych, podczas których ugrupowania deklarujące się jako centrowe lub centroprawicowe (np. PiS) starały się o głosy tej części społeczeństwa, która była marginalizowana, nierzadko sprzyjającej poglądom skrajnym, ksenofobicznym i nacjonalistycznym. Była to reakcja na wcześniejszą sytuację, postrzeganą jako promocja nihilizmu, negowania wartości patriotycznych i płytkiego kosmopolityzmu.

Bardziej długofalowym skutkiem tego procesu może być uprawomocnienie nacjonalistycznego i populistycznego języka². Wśród jego cech, potencjalnie niebezpiecznych, wymienić można uzurpowanie sobie prawa do orzekania o jakości czyjegoś patriotyzmu i władzy „wykluczania” ze społeczności pewnych grup i środowisk, stygmatyzowanie postaw „otwartych”. W stan podejrzania dostało się spojrzenie na historię i naród „liberalne” i decentralizacyjne, pozytywnie nastawione do rozwoju „małych ojczyzn”, mikroregionów, odkrywania ich złożonej historii, wielokulturowości i wielonarodowości jako wartości pozytywnych, a konfliktów jako źródła wiedzy, by nie popełniać historycznych błędów i nie ulegać nienawiści. Upowszechniło się myślenie w kategoriach narodowych i (etno)nacjonalistycznych³, mimo że Konstytucja RP definiuje Naród Polski następująco: „wszyscy obywatele Rzeczypospolitej”.

¹ W 2006 r. Jerzy Bralczyk mówił: „Gorzej, jeżeli języki zaczynają ze sobą wchodzić w alianse. Obawiam się, że pierwsze dwa – język narodowo-katolicki i populistyczny – coraz bardziej mają się ku sobie. Bo jeśli prosty, populistyczny komunikat, że oto my, szarzy ludzie, jesteśmy okradani przez elitę zostanie wzmocniony przez stwierdzenie, że owa elita jest obca, bo nie mówi »naszym« katolicko-narodowym językiem, bo nie wyznaje »naszych« narodowych wartości, to wtedy zaczynam się bać. Posługiwanie się przez ideologów rządzącej narodowo-konserwatywnej opeji mową populizmu budzi stare, zdawałoby się, że uspięne demony.”

Smutne, ale matką chrzestną obydwu tych języków jest przez lata niedoceniana wielka poetka Maria Konopnicka. A przecież wszyscy się uczyliśmy w szkołach, że w piwnicznej izbie Jaś nie doczekał, a z drugiej strony wiedzieliśmy, że »nie będzie Niemiec...«. Już u Konopnickiej te dwa języki się zlewały i teraz się znowu zlewają, tworząc alians bogoojczyźniano-populistyczny. I to jest poważne zagrożenie.”

² „Naród Polski jest jeden i nie może rozpadać się na różne grupy” [...] „Moja partia to partia zwykłych ludzi. Nie jesteśmy elitą, nie chcemy nią być. I nie wstydzimy się tego” – mówił Jarosław Kaczyński w Łapach 3.10.2007.

Przygotowanie współcześnie artykułowanych sporów

Wydaje się, że już mniej więcej od roku 1987 władze PRL przestały lub nie były w stanie dalej ustawicznie i dokładnie kontrolować ruchów regionalnych. Na podstawie liczby publikacji można wnioskować, że ruch teatrów amatorskich, zespołów folklorystycznych, a także działalność związanych z nim animatorów, etnografów, a wreszcie i kapelanów rozwijały się dynamicznie pod każdym względem. Na przeszkodzie zaś stały jedynie kłopoty techniczne owego apogeum gospodarki niedoboru: brak papieru, trudna dostępność dobrej jakości urządzeń poligraficznych, powszechność publikacji powielaczowych. Typowym przykładem publikacji z owego czasu jest np. tom *Zagadnienia z kultury Podhala, Spisza i Orawy*⁴, sygnowany przez powstałe w 1974 r. Podhalańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk i Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem, ale opisane jako „wydawnictwo własne”, bez numeru ISBN, a więc chyba na prawach rękopisu, wydany nie nielegalnie wprawdzie, ale i nie w pełni zgodnie z obowiązującymi normami. Tego rodzaju publikacje, których liczba i nakłady były niemałe, wywoływały – moim zdaniem – pewien efekt społeczny: mianowicie, społeczności lokalne, parafialne, historycznie ugruntowane, zaczęły przemysliwać i przepracowywać poczucie tożsamości regionalnej i narodowej.

Był to bowiem czas, kiedy oficjalne życie społeczne przesyccone było absurdem i beznadzieją, ale zarazem budowano pewne więzi wolne od propagandy. W rozpoznawaniu swej tożsamości potrzebny był namysł historyczny, etnograficzny i refleksja nad kulturą, często bowiem gierkowski podział administracyjny kraju „ukrywał” istnienie mniejszych i większych krain, wyrazistych jeszcze w podziale na powiaty i kościelne dekanaty (np. Orawa, Spisz, Podhale, Kaszuby, Kociewie, Kurpie, Śląsk Opolski itd.), często dzielił historyczne całości i łączył je z terenami o innej kulturze i historii. Niech przykładem będzie choćby samo Podhale z Nowym Targiem i Zakopanem, należące do diecezji krakowskiej, ale do województwa ze stolicą w Nowym Sączu, do którego przed reformą administracyjną nie było połączenia autobusowego⁵.

Po transformacji ustrojowej

Po 1989 r. ruch regionalny nieco okrzepł, ale w dalszym ciągu jest on domeną działalności entuzjastów, społeczników, nie zawsze jest skoordynowany z uczelniami czy placówkami PAN. Słabość instytucjonalna badań nawet nad „najsilniejszymi” społecznościami posługującymi się w mowie i piśmie swoi-

³ Pod red. Wandy Jostowej, Nowy Targ – Zakopane 1986.

⁴ Tak przynajmniej się mówi, a poczucie obcości, oderwania i „skrzywdzenia” w kontekstach, którymi się tu zajmuję, jest istotniejsze od faktycznego stanu połączeń PKS, którego badanie pozostawiam obecnie historykom komunikacji publicznej.

mi „dialektami” jest faktem bezspornym. Instytut Kaszubski, mający największy dorobek, działa społecznie. Państwowy Instytut Śląski jest na granicy finansowej zapaści, w dodatku stał się instytucją oskarżaną o działalność pozorną, antyniemiecką i nawet antyśląską, zajmującą się głównie Śląskiem Opolskim. Działalność naukowo-badawcza Muzeum Tatrzańskiego nie obejmuje bardzo wielu obszarów. Badania dialektologiczne czy językoznawcze nie są syntetyzowane, brak jest współpracy między uczelniami a instytucjami kulturalnymi. Nie udało się powołać kaszubistyki na Uniwersytecie Gdańskim, o „silezystyce” na Uniwersytecie Śląskim nikt nie wspomina, studia regionalistyczne w Podhalańskiej Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej ocierają się o amatorstwo.

Mimo tych trudności, korzystając z wolności słowa, wyartykułowano tłumione przez dziesięciolecia problemy nierówności językowej, przejawów dyskryminacji własnej grupy w życiu społecznym, brak reprezentacji politycznej i elit. Na Górnym Śląsku sprawy językowe, owszem, splecione z działaniami politycznymi, obecne są od początku w programach autonomistów (Ruch Autonomii Śląska) i „separatystów” (Związek Ludności Narodowości Śląskiej, od 11 lat „w rejestracji”). Związek Górnośląski w 2007 roku włączył się ponownie w ten nurt, promując jeden ze słowników górnośląskiej *gôdki*⁶. Inna organizacja społeczna, Ruch Obywatelski „Polski Śląsk”, traktuje „polskość” Śląska jako przynależność na zasadzie zarówno słusznej historycznej racji, jak i przemocy ideologicznej, a o „odwiecznie polskim” terytorium i jego mieszkańcach wypowiada się w dyskursie, który można nazwać „kolonialnym”, dyskursem zdobywców. Tożsamość ludności śląskiej opisuje w kategoriach słuszności i przymusu integracji. Pamięć zbiorowa Ślązaków i Kaszubów przechowuje jednak inną treść: świadomą zgodę zbiorowości, która osiągnęła pewien stopień podmiotowości i samoświadomości⁷, na połączenie z Polską (w innej, centralistycznej/warszawocentricznej perspektywie: na powrót do Macierzy).

W badaniach socjologicznych – wydaje się – już odrzucono język propagandy (zdarza się „odziedziczona” po poprzedniej rzeczywistości i jej wizji świata nieświadomość licznych uwarunkowań, np. religijnych, wielu zachowań społecznych). Tymczasem nauki historyczne i językoznawstwo (z zauważalnymi wyjątkami) nie podjęły jeszcze refleksji nad ideologicznym balastem swojego dyskursu. Nierzadko ideologizacja języka jest nie w pełni uświadamiana, gdyż nie wszyscy zdają sobie sprawę z różnicy między uprzedzeniami i rozmaitymi „przedrozumieniami” a postulowanym obiektywizmem i badaniem założeń głoszonych przez siebie (także jako naukowca, uczonego) poglądów.

⁵ Do dziś nie przyjmuje się do wiadomości, że określenie „gwara śląska”, jakkolwiek w przeszłości neutralne, obecnie odczuwane jest przez wielu Ślązaków jako deprecjonujące ich „język”, czyli *godkę*.

⁶ W procesach ennacjonalizacyjnych „dziwne przemiany przechodzą pierwsi działacze narodowi na Górnym Śląsku i Cieszyńskim: z chłopów śląskich stają się „inteligentami” niemieckimi, aby, zdobywszy uświadomienie i własny światopogląd, przedzierzgnąć się w pionierów polskości” (Kossak 1967: 7).

Stosuje się formuły, utrwalone tak bardzo, iż nie bada się już ich zasadności. Formuły te są niekiedy sprzeczne z poznanymi lub ujawnionymi na nowo „zakazanymi” wcześniej faktami, z ogłoszonymi wynikami badań, lecz i z owych sprzeczności nie zawsze wyciąga się jakiegokolwiek wnioski⁸. Konflikt narodowościowy polsko-niemiecki i powstania śląskie (1919–1921)⁹ Ślązacy redefiniują współcześnie jako śląską wojnę domową, w której ścierały się nacjonalizmy, a rdzenni mieszkańcy byli ofiarami. Przy tym: nie odmawia się „śląskości” Niemcom, mieszkającym tam wprawdzie nie zawsze „od czasów piastowskich”, lecz również niekiedy od setek lat. W największym uproszczeniu: polskie publikacje, pisane z pozycji polskiego patriotyzmu/nacjonalizmu, kontynuują schemat „walki o polskość Śląska” i nad celem badawczym zdaje się w nich dominować chęć ukazania owej polskości. Było tak zarówno wkrótce po wojnie (także gdy potępiano odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne¹⁰), jak i później. W tym miejscu nie zamierzam kwestionować związków mowy Ślązaków z polszczyzną, pełnienia przez nią roli języka kultu religijnego i języka nauczania szkolnego, gdy była taka możliwość, wreszcie polskiej świadomości narodowej, gdy takowa w swojej wersji XIX- i XX-wiecznej się kształtowała. Niemniej jednak właśnie sam fakt stałego udowadniania, że mowa Ślązaków jest językiem polskim, a nawet głoszenie dziwacznej tezy, że jest najbardziej

⁷ Przykłady: 1. „Po rozmowach z Korfantym Paderewski zdawał sobie sprawę z pewnego kryzysu polskości na G. Śląsku, na tle kosztów ponoszonych przez robotników śląskich wielkiej reformy walutowej” (Drozdowski 2007: 51). Nie wiadomo, czy „kryzys polskości” rozumieć tu należy jako zachwianie się tożsamości narodowej Ślązaków, czy jako częste wygłaszanie opinii, że akces do polskiej państwowości był wyborem chybionym. Jakkolwiek jest, mamy tu do czynienia z powszechnym i nie zawsze do końca uświadomianym „przeptywaniem” Ślązaków z ich „wyznania narodowego”. Gdy „rdzenni” Polacy narzekają na kryzys gospodarczy lub nieudolność władz, jest to „niezadowolenie społeczne”, gdy czynili i czynią tak Ślązacy, określane to jest nierzadko jako „proniemieckie sympatie” i podejrzewani są o niedostateczne zintegrowanie się z narodem polskim oraz brak miłości do ojczyzny.

2. Co roku w styczniu pisze się o kolejnej rocznicy ofensywy radzieckiej i „wyzwoleniu” Śląska Opolskiego, lecz pojęcie „wyzwolenia” jest/może być dyskusyjne, gdyż ziemie te nie były częścią państwa polskiego od średniowiecza, nie były okupowane. Niemniej jednak użycie słów „zdobycie”, „zajęcie”, „podbicie” zakrawa na szerzenie „rewizjonistycznej” propagandy, która jest, według zakorzenionych formuł, „wodą na młyn odwetowców z Bonn” (a współcześnie jeszcze Eriki Steinbach). Wolność debaty o własnej historii to jeden z celów pokolenia „Solidarności”. Zamykanie się w okowach formuł endeckiej i gomulkówskiej propagandy jest z tymi dążeniami sprzeczne.

⁸ Niewytłumaczalny jest fakt, że jako jedyne powstanie polskie zakończone sukcesem uznaje się powstanie wielkopolskie. Ślązacy wciąż przypominają, że trzecie powstanie śląskie również było sukcesem, rozszerzyło terytorium przyznane Polsce na mocy plebiscytu. Na poziomie dyskursywnym można by się i tu dopatrywać nieuświadomionego, lecz powszechnego nieuznawania Ślązaków za Polaków.

⁹ We wstępie do zbioru *Pieśni ludowe Śląska Opolskiego* językoznawca krakowski Alfred Zaręba pisał: „Gwara śląska może wykonać w innych dzielnic Polski nastręczać przy pierwszym zetknięciu pewne trudności, dlatego wyjaśniamy tu – w wielkim skrócie – jej najbardziej charakterystyczne cechy. Dialekt śląski wchodzi w skład, i tak było od wieków, zwartego obszaru języka polskiego, czyli obszaru, gdzie polszczyzna jest językiem panującym, ojczystym dla całej ludności zamieszkałej na nim” (Zaręba 1954: 13). Po opisie cech językowych mowy śląskiej autor przedstawił wniosek: „Tak więc poprzez gwarę przegląda prastara polszczyzna, świadcząc raz jeszcze dobitnie o rdzennej polskości Śląska” (Zaręba 1954: 16).

polską z polskich gwar¹¹, to uprawianie propagandy, która miała zasłonić wiele faktów, zwłaszcza wieloletniego braku zainteresowania państwa polskiego Śląskiem, samotności, niezrozumienia i niewdzięczności ze strony opinio-twórczych środowisk polskich wobec tych Ślązaków, którzy jawnie opowiadali się za polskością, ukazując jednakowoż odrębność śląskich losów i doświadczeń – od Józefa Lompy poprzez Wojciecha Korfantego, Arkę Bożka, Edmunda Osmańczyka, Zbyszka Bednorza aż do współczesnych nam Kazimierza Kutza i Alojzego Lyski. Uznawanie Mazurów, Warmiaków, Ślązaków, Kaszubów za Niemców jest nader częste.

Ojcowie i dziadkowie w Wehrmachcie

Przyjrzyjmy się najnowszemu przykładowi. Alojzy Lysko, nauczyciel, społecznik w najlepszym tego słowa znaczeniu, historyk swojej najbliższej ojczyzny, nazywanej przezeń Rodnią, okolic Bojszów, Bierunia i Lędzin, w latach 2005–2007 poseł PiS, mocno doświadczył sprzężenia języka propagandy z losem osobistym. Jest on autorem opracowań o Ślązakach w Wehrmachcie (Lysko 2004). W perspektywie, którą się tu zajmujemy, splecenie losów osobistych, losów zbiorowości, języków lokalnych i języków państwowych, jest dramatyczne. Ślązacy, obywatele polscy, głęboko wierzący katolicy są żołnierzami wojny totalnej. Znaleźli się w siłach zbrojnych hitlerowskich Niemiec w obawie przed represjami¹². Zacytowanie listów żołnierskich wydaje mi się nieodzowne.

„Zapytują Was, Tato, jak z tom volkslistą? Mocie jom, czy niy? Bo jak żeście dostali »draj«, to Wyście som Polok i jo jest Polok. Jak Wy i jo momy »draj«, to jo jim wystąpia z tego wojska. Tu się jedni odwołują, to i jo sie odwołom. Tato, jak niy wyście, kiero mocie klasa, musicie iść na gmina i sie dowiedzieć. Jak sie dowycie, to mi zaroz odpiszcie. Uwijejeie sie z tym, żeby niy było za niyskoro. Bo tu już pierzynem dudni [...]” (Franciszek Saternus).

Lysko nie tylko opublikował dokumentację, ale czarno na białym pokazał coś, czego chyba nikt sobie nie wyobrażał: te listy, pisane po śląsku, były legalnie dostarczane przez niemiecką pocztę polową. Okazuje się też, że sama nieznajomość języka niemieckiego nie była powodem do represji:

¹⁰ „Śląsk to bardzo szczególny region, a mowę śląską zaliczyć należy do jednej z najbardziej archaicznych gwar polskich. Trawestując słowa gen. Karola de Gaulle’a »Niech żyje Zabrze – najbardziej śląskie ze wszystkich śląskich miast, a więc najbardziej polskie ze wszystkich polskich miast!«, można bez przesady powiedzieć, iż jest to najbardziej polska gwara spośród wszystkich polskich gwar i że to uporeczywe trzymanie się gwary umożliwiło Ślązakom – mimo ciężkiego położenia – dochowanie swego rodzinnego języka” (Fojcik 2006).

¹¹ Sprawa przyjmowania *volkslisty* na Śląsku „katowickim” była wielokrotnie omawiana. Akceptowali jej przyjęcie dla ochrony substancji narodowej zarówno śląscy biskupi, jak i władze cywilne. Po wojnie zaś specyfiki Śląska nie uznawano i traktowano posiadaczy *volkslisty* 2., 3., i 4. kategorii na równi z potępianymi „folksdojczami” z Polski centralnej.

„A jo jest dalij w tym Ingolstacie i oglądom okolice tego Oberbajer. [...] Niczym się niy przejmują. Jeść smakuje, mundur pasuje, a gdy sie mnie co pytają – to jim odpowiadom: – Nicht kapri! Nerwują się jak diobli, ale co mają zy mną począć. Jo sie niy prosil do tego wojska [...]” (list pisany w maju 1943 r. przez Pawła Lyskę z Bojszów [1922]).

Żołnierze Wehrmachtu z „polskiego” od 1922 r. Śląska przeżywali realne konflikty sumienia, które w rzadkich przypadkach udawało się znieść:

Wziyni mnie do niemieckiego wojska na jesień 1940 roku z poboru. Niy chciolech iść, ale mus to mus. Bylech synem powstańca śląskiego, tata siedzieli w lagrze, a mama mnie prosili, zebych szel do tego wojska, bo wtynczos może taty wypuszczom. Dostolech się do Padeborn. Jako rekrut dostawolech dobro wyćwika. Starolech sie być posłusznym i wszystko robić, jak rozkazywali. Tyn wyższy, pod kierym zech był, fest mi przoł, miol mnie jak za syna, ino tego niy pokazywoł przed innymi. Miolech do niego tako śmiałość, zech przed przysięgą podwozył sie prosić go, aby mnie z tej przysięgi zwolnil. – Jo jest synem powstańca śląskiego – godom mu – jo sie niy czują Niymcym, to jak jo mom przysięgać Niemcom i Hitlerowi. Prosza o skierowanie do roboty w kopalni, u nos na Górnym Śląsku. Do dziś niy poradza uwierzyć, że tyn oficyr wystarol się, że mnie i jeszcze paru innych zwolnili z wojska. (wspomnienie W.P. z Bierunia).

Kolejna rzecz: uczestnicy historycznych batalii przede wszystkim piszą z perspektywy osobistej. To wymóg cenzury, ale też znak oczywistego pierwszeństwa więzi rodzinnych i religijnych nad narodowymi i ideologicznymi. Tę perspektywę uwzględniają współcześnie tacy historycy, jak np. Norman Davies czy Antony Beevor (*Stalingrad*). Wobec tego rodzaju wyznań konstatacje, że taka jest wojna, że ofiary są konieczne, że żołnierze walczący w niesłusznej sprawie nie zasługują na litość, że może w wymiarze osobistym cierpieci, ale przedłużali trwanie nieludzkiego i ludobójczego systemu tracą moc objaśniania świata. Refleksja nad totalitaryzmami doprowadziła do upowszechnienia się przekonania, że nie wszystko jest jednowymiarowe. Dostrzeganie tego nie ma być i nie jest relatywizacją i negowaniem jakichkolwiek okrucieństw dokonywanych przez różne formacje nazistowskie. Jest tylko pisaniem o ludzkim wymiarze losów. Ojciec b. pośła Lyski pisał:

Rusland, 3 października 1943 r.

Kochana Żono, jest dzisio piyrwso niedziela miesiąca poświęcono Matce Bożej Różańcowej. A jo leża w ruskim polu, w dziurze i piszy tyn list do Ciebie z wielkim strachym, bo mi kule gwizdajom nad głowom. Niy gorsz sie, że Ci mało piszy, bo ja muszy maszyrować koždy dziyń po 20 km, to na wieczór mi sie niczego niy chce. Tela mnie ino cieszy, że codziyń jest zech bliżej chalpy. Jaki to moji zyci jest, tego Ci, moja Żono opisać niy idzie. Jakbyś mnie teraz widziała, to byś mnie niy poznała. Od bagna jest zech parszywy jak ropucha. Myć sie i golić niy ma kaj i czasu, bo nos goniom do zadku bez litości.

Inni żołnierze w obliczu pewnej śmierci:

Mamo, niech oczy tych, co po nas przyjdą, nie oglądają nigdy tego, co jo tu oglądać musza. Jak tu jedni ciyrpiom, zanim oddajom Bogu ducha. Jęczą, wołają pomocy, a niy idzie nijak po-

móc, żeby samemu nie stracić życia. Mamo, że ja jeszcze żyję – to cud od Boga. Módlcie się za mnie, bo mnie może uratować jeszcze ino cud! Królowo Pokoju – weź mnie pod swój płaszcz (Teodor Bula, po bitwie pod Bielgorodem, lipiec 1943 r.).

„Z pociągu, który odjechał z Hanoweru, zostało nos jeszcze sześciu. Reszta – wszyscy zabici. Amerykany biją w dzień i noc. Ziemia się trzęsie, wszystko się poli, nawet kamienie. Kryjemy się w dziurach wykutych w skale, a krew się na nos leje, jak woda z deszczu. Wszędzie darcie, wołanie, płacz. Mamo, żegnom się z Wami, bo ja już z tej wojny nie powróca. Już Was nigdy nie zobocza, ani moich Bojszów. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus” (Wojciech Czarnynoga, wysłane z Capriati we Włoszech).

Cytaty te zostały przywołane, aby skonfrontować jednostkowe losy z wypowiedziami polityków rozumiejących politykę jako pozbawioną uczuć grę interesów, narodowych egoizmów, także tych, którzy wyznają etniczny model nacjonalizmu.

W kontekście kampanii wyborczej 2005 r., kiedy to temat losów Józefa Tuska, Kaszuby, obywatela Wolnego Miasta Gdańska, dziadka obecnego premiera, wywołał krótką, nieoczekiwaną i mało merytoryczną narodową dyskusję, poglądy się radykalizowały i łatwo było wskrzeszać dawne urazy oraz tworzyć nowe. Gdy te dyskusje dotyczą jednak konkretnych osób, na przykład ojca A. Lyski, nigdy nie oskarżanego o „proniemieckość”¹³, sprawy nabierają wymiaru moralnego, a przestają być wyłącznie opisywane wielkimi liczbami i kategoriami zbiorowymi. A. Lysko jest synem „zdrajcy Rzeczypospolitej”, a oskarżenie tego rodzaju wciąż ma moc dyskwalifikującą moralnie współczesnego polityka¹⁴, mimo że przywodzi na myśl porządek prawny, w którym istniało przestępstwo przynależności do rodziny „wroga ludu”.

Los dużej części obywateli polskich i ich rodzin, którzy mieli w życiorysach momenty bycia obywatelami innych państw, wrogich Polsce, nie był lekki. Swoich braci, mężów i ojców „autochtoni” mogli oplakiwać na cmentarzach pod krzyżami bez napisów, gdzie podczas procesji modlono się za „tych, co nie mają grobów”. Długoletnia dyskryminacja społeczności „autochtonicznych” zostawiła trwałe ślady. Współczesne próby badania historii spotykają się nawet z groźbami stosowania kodeksu karnego. Opisywanie wywozek, obozów koncentracyjnych i obozów pracy organizowanych przez NKWD i MBP, czyli przez Polaków, być może zagrożone jest par. 132a kodeksu karnego¹⁵. Pole-

¹² Co nie znaczy, że stawia to oskarżanego o proniemieckość Donalda Tuska w lepszym lub gorszym świetle.

¹³ „Skandalem rozpoczęła się wczorajsza sesja Sejmiku województwa śląskiego. Radny związany z Ligą Polskich Rodzin – Rajmund Pollak, wytknął Alojzemu Lysko, niedawno koledze z sejmikowych ław, a obecnie posłowi na Sejm Prawa i Sprawiedliwości, że jego ojciec służył w Wehrmachcie. Po tych słowach Pollak został wyklaskany, a po chwili wszyscy inni radni, na czele z marszałkiem Michałem Czarskim, na znak protestu przeciwko słowom Pollaka wyszli z sali obrad. Sesję Sejmiku kontynuowano dopiero po przerwie. – Trzeba spojrzeć prawdzie w oczy i powiedzieć, że ci, którzy służyli w Wehrmachcie, byli zdrajcami Rzeczypospolitej – nie dawał za wygraną Pollak” (Pustułka 2005).

¹⁴ Art. 132a. Kto publicznie pomawia Naród Polski o udział, organizowanie lub odpowiedzialność za zbrodnie komunistyczne lub nazistowskie, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3.

miki o zasadność użycia terminu „polskie obozy koncentracyjne” przekroczyły ramy historycznego sporu.

Osoby niezaangażowane w spory terminologiczne, na przykład dotyczące różnic między pojęciami *grupa etnograficzna* a *etniczna*, *etnos*, *narodowość*, *naród*, *mniejszość narodowa* oraz część ludności na terenach pogranicznych (Śląsk–Zagłębie) lub mieszanych (Ślązacy–„repatrianci”, Ślązacy–„osadnicy”, Kaszubi–nie-Kaszubi) nie podaje w wątpliwość istnienia różnic. Poczucie obcości jest silne, animozje zadawnione, izolacja i wzajemna nieznajomość utrwalone. Tak więc współczesny historyk używa terminu „mniejszość” wobec Ślązaków i Mazurów, a organa ścigania i sąd z pierwszych lat Polski Ludowej nie miały wątpliwości, że „gwara śląska” to właściwie język niemiecki, a pijany Ślązak lży naród polski, którego mimo akcji weryfikacyjnej i tak nie jest prawdziwym członkiem¹⁵. Narodowa optyka podejrzliwości wciąż jest stosowana i skuteczna.

Perspektywa praw człowieka

Gdy „gwary” Ślązaków, Podhalan i Kaszubów uznawane były za gwary, „podlegały” ochronie ustawy o języku polskim¹⁷. Ponieważ jednak w świadomości zbiorowej gwary to relikty przeszłości, język niewykształconej ludności wiejskiej, którą trzeba akulturować za pomocą języka ogólnego, literackiego, w działaniach szkół i instytucji kultury, raczej są tolerowane lub używane jako element regionalnego sztafażu. Nie można mówić o jakichkolwiek skoordynowanych działaniach mających na celu ich poznanie, zarejestrowanie za pomocą nowoczesnych środków, badania naukowe, promowanie jako istotnego, niematerialnego składnika kultury.

Najlepiej wygląda sytuacja języka kaszubskiego. Dzięki temu, że silna i zde-terminowana organizacja regionalna, mająca rozbudowane i okrzepłe struktury, czyli Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, wzmocniona przez entuzjastów młodego pokolenia, nieznających ostrożności ukształtowanej w systemie totalitarnym, „wywalczyła” uznanie „dialektu kaszubskiego” za „język regionalny”.

Ustawa o języku polskim wymienia właśnie język kaszubski jako język regionalny. Przechodząc do spraw ściślej językowych, musimy pokrótce omówić

¹⁵ „Sprawy o »łżenie narodu« zaczęły masowo splywać do sądów powszechnych i trybunałów Komisji Specjalnej. Podobnie jak przed wojną ich tłem były najczęściej represje wobec mniejszości – zwłaszcza Ślązaków i Mazurów.

Protokoły przesłuchań sporządzane przez oficerów UB pokazują, jak wszelakie objawy niezadowolenia wśród ludności autochtonicznej klasyfikowano jako antypolską dywersję. Oto na dwa lata do obozu pracy trafił górnik, wracając tramwajem do Bytomia, »będąc w stanie nietrzeźwym, śpiewał prowokacyjnie piosenki w gwarze śląskiej« (w kolejnych wersjach protokołu – »po niemiecku«). Zatrzymany przez współpasażerów idoprowadzony do komisariatu miał powiedzieć: »Wy chuje Polaki. Zabraliście nam Śląsk. Żebym wiedział, że w tym tramwaju jadą tacy bandyci, tobym wcale dziś nie pił«” (Osęka 2008).

¹⁶ Art. 3. 1. Ochrona języka polskiego polega w szczególności na: [...] 4) upowszechnianiu szacunku dla regionalizmów i gwar, a także przeciwdziałaniu ich zanikowi.

sposób, w jaki „gwara kaszubska”, „dialekt kaszubski” stał się językiem. Do uzyskania tego statusu wiodła daleka droga, znaczone kolejnymi atakami polskich patriotów na tych Kaszubów i badaczy ich mowy, którzy uznawali ją za odrębny język. Sponsorami owego separatyzmu mieli być Rosjanie (w XIX i na początku XX w.) i Niemcy, chcący osłabić tendencje do utrzymania związków z narodem polskim. Jeszcze w 1992 r. odbyła się sesja naukowa, na której koryfeusze polskiej dialektologii, używając i spójnych, metodologicznie poprawnych argumentów podkreślających związki kaszubszczyzny z polszczyzną, i chwytów demagogicznych, rozważali kwestię statusu kaszubszczyzny. Wynik debaty nie był rozstrzygnięty – „strony” pozostały przy swoich zdaniach. Uznanie „polityczne” języka kaszubskiego przyszło znienacka. Można by rzec, że polskie językoznawstwo tej zmiany nie zauważyło. Można wskazać wiele artykułów i podręczników, w których się tę zmianę ignoruje lub przedstawia jako dyskusyjną i nierozstrzygniętą (Grabka 2006). W pewnym sensie jest to droga wielu języków słowiańskich, które również pod koniec XIX w. były uznawane za dialekty, m.in. białoruskiego i ukraińskiego. Procesom stabilizowania się „nowych” języków słowiańskich towarzyszyła emancypacja narodowa (tutaj istnieje różnica w stosunku do Kaszub). Znamienne, że – jak wykazano wyżej – sytuacja kaszubskiej samoświadomości, samoorganizacji i status języka Kaszubów są najwyższe spośród trzech omawianych grup. Decyzją Sejmu – wbrew obiektywnym (?) ustaleniom polskiej nauki – mowa Kaszubów wyłączona została z „języka polskiego” i w opisach statystycznych wprost zaliczana jest do języków „niepolskich”. Jej status opisuje Ustawa o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym¹⁸. W drodze do ustawy o mniejszościach, którą uchwalono w 2005 r., przedstawiciele mniejszości językowych w Polsce stworzyli Polskie Biuro EBLUL (European Bureau for Lesser-Used Languages), czyli PolBLUL. W deklaracji założycielskiej wymieniono także język śląski, reprezentowany przez Andrzeja Rocznioka z ZLNŚ, ale sytuacji prawnej języka śląskiego to nie pomogło. Sytuacja śląskiego „etnolektu” jako już nie dialektu, a jeszcze nie języka, jest trochę niejasna. „Gwarą” ludową mowa ta nie jest choćby z tego względu, że większość jej użytkowników to mieszkańcy miast, a właściwie silnie zindustrializowanej aglomeracji. Ukazuje się wiele publikacji po śląsku, liczne zespoły muzyczne śpiewają po śląsku piosenki od gatunków popularnych po awangardowe, istnieje kilka rozgłośni radiowych, tradycyjnych i internetowych, w części lub całości nadają-

¹⁷ Art. 19. 1. Za język regionalny w rozumieniu ustawy, zgodnie z Europejską Kartą Języków Regionalnych lub Mniejszościowych, uważa się język, który: 1) jest tradycyjnie używany na terytorium danego państwa przez jego obywateli, którzy stanowią grupę liczebnie mniejszą od reszty ludności tego państwa; 2) różni się od oficjalnego języka tego państwa; nie obejmuje to ani dialektów oficjalnego języka państwa, ani języków migrantów. 2. Językiem regionalnym w rozumieniu ustawy jest język kaszubski. Przepisy art. 7–15 stosuje się odpowiednio, z tym że przez liczbę mieszkańców gminy, o której mowa w art. 14, należy rozumieć liczbę osób posługujących się językiem regionalnym, urzędowo ustaloną jako wynik ostatniego spisu powszechnego.

cych po śląsku, grupy dyskusyjne i strony internetowe prezentujące bogatą i różnorodną twórczość słowną¹⁹. Interesujące, że w Polsce ta część społeczności łemkowskiej, która uznaje swoją mowę za język odrębny od ukraińskiego, nie miała problemów z uzyskaniem podmiotowości i wpisaniem zarówno *etnosu* łemkowskiego, jak i języka do Ustawy o mniejszościach. Gdyby wszak sytuację tę przenieść na „neutralny” grunt i „rozrysować”, okazałoby się, że społeczność ta, podzielona pod względem poglądów na własną przynależność narodową i status języka, jest w identycznej sytuacji ze Ślązakami. Brak proporcji można wykazać jeszcze w ten sposób: uznanie narodowości łemkowskiej osłabia liczebnie mniejszość ukraińską, a uznanie narodowości śląskiej sprawiłoby, że mniejszość niemiecka nie byłaby najliczniejszą mniejszością narodową w Polsce. Trzeba zatem uznać, że odmówienie uznania narodowości śląskiej i języka śląskiego uwarunkowane jest przede wszystkim ideologicznie. Prawne usankcjonowanie dyskryminacji grupy własnych obywateli nie zmienia poczucia bycia dyskryminowanym.

Europejskie paralele

Sytuacja omawianych tu *etnolektów* nie jest polskim ewenementem. Napięcia i różne modele koegzystencji między użytkownikami języków „większych” i „mniej używanych” są zjawiskiem powszechnym, dotyczą terytoriów słowiańskich, np. Zachodniego Polesia, Rusi Zakarpackiej, wschodniej Słowacji, jak i wielu innych punktów w całej Europie, miejsc dawniejszych konfliktów, podbojów, zmian granic, ekspansji itd. Różny jest status owych mikrojęzyków. Są one zagrożone, bo albo zmieniła się struktura demograficzna i językowa (jak w Irlandii), albo ideologia państwowa lub narodowa nie przyjmuje istnienia „mniejszości” (jak w egalitarnej obywatelskiej Francji, gdzie niełatwo pielęgnować języki bretoński czy prowansalski, lub w Grecji, gdzie niekiedy wprost zaprzecza się istnieniu obywateli mówiących po słowiańsku – w językach egejsko-macedońskim i pomackim). Na zachodzie Europy wśród języków mało używanych i nie zawsze wspieranych przez państwa wymieniane są: mirandyjski, asturyjski, kastylijski, luksemburski, korsykański, friuński, okcytański, oïl, waloński, baskijski, walijski i inne. Różne nacjonalizmy reagują awersją na hasła „Europy 100 flag”. Forum wymiany myśli między obywatelami/ludźmi, którzy wyrażają publicznie przywiązanie do swoich lokalnych języków, jest przejawem przemian kulturowych i politycznych, które zachodzą wraz z integracją europejską, towarzyszą dyskusjom o europejskiej konstytucji i prawach człowieka.

¹⁸ Np. www.lauba-slonsko.pl.

Omawiając w skrócie sytuację prawną języków o niejasnym bądź nieuregulowanym statusie, należy wspomnieć jeszcze dwa dokumenty: Europejską Kartę Języków Regionalnych lub Mniejszościowych i Kartę Praw Podstawowych. Obu tych dokumentów Polska nie ratyfikowała. W pierwszym znaleźć można definicje, na które powołuje się także polskie ustawodawstwo:

Na użytek niniejszej Karty:

- a) języki regionalne lub mniejszościowe oznaczają języki, które są:
 - (i) tradycyjnie używane na terytorium danego państwa przez jego obywateli, stanowiących grupę liczebnie mniejszą od reszty ludności tego państwa, oraz
 - (ii) różnią się od oficjalnego języka tego państwa; nie obejmuje to ani dialektów języka oficjalnego państwa, ani języków migrantów;
- b) terytorium, na którym używany jest język regionalny lub mniejszościowy, oznacza obszar geograficzny, na którym dany język jest środkiem komunikowania się takiej liczby ludzi, która usprawiedliwia przyjęcie różnych środków ochronnych i popierających, przewidzianych w niniejszej Karcie.

Karta Praw Podstawowych zaś formułuje ważną zasadę niedyskryminacji. Łamanie jej w zakresie kwestii językowych jest w Polsce zjawiskiem bardzo częstym. Do rzadkości raczej należą głosy, że narzucanie przez państwo konieczności radykalnego zerwania z językiem używanym w domu może być rozpatrywane jako łamanie jednego z „praw podstawowych”. Zapewne polemiści użyją argumentu, że takie rozszerzanie będzie wykorzystywane do obrony przed ocenami niedostatecznymi z dyktand, ale warto poważnie zastanowić się nad implikacjami art. 21 Karty:

1. Zakazana jest wszelka dyskryminacja ze względu na płeć, rasę, kolor skóry, pochodzenie etniczne lub społeczne, cechy genetyczne, język, religię lub światopogląd, opinie polityczne lub wszelkie inne, przynależność do mniejszości narodowej, majątek, urodzenie, niepełnosprawność, wiek lub orientację seksualną.

Art. 22 lakonicznie informuje, że „Unia szanuje zróżnicowanie kulturalne, religijne i językowe”.

Istnienie tych sformułowań może budzić przynajmniej nadzieję, że świadomość grup większościowych będzie ewoluować.

Narodowość śląska – 173 tysiące nieporozumień

Głos Ślązaków został wzmocniony i zobiektywizowany wynikami spisu powszechnego z 2002 r., w którym ponad 173 tys. obywateli zadeklarowało śląską narodowość, a używanie języka śląskiego w kontaktach domowych – 56,6 tys. Niestety, „dyskurs dominujący” ogłosił, że deklaracje te nie były tym,

czym były²⁰, a ujawnienie się śląskiej opcji narodowościowej odebrano jako zagrożenie²¹, więc dano im stanowczy, choć nie zawsze merytoryczny odpór. Polemiki „polskie” z poglądami zawartymi w niestandardowych publikacjach T. Kamuselli i D. Jerczyńskiego przybierają ton personalny i zawierają zarzuty generalizujące, podczas gdy wiele jest punktów, które należałoby sprostować w imię chłodnego obiektywizmu. W efekcie autorzy wchodzący niekiedy w buty śląskiego nacjonalizmu i „antypolskich” uproszczeń stają się „męczennikami” sprawy śląskiej, ale nie uczestnikami „mainstreamowych” dyskusji, w których ramach się nie mieszczą.

Pod koniec skróconej kadencji sejm, w 2007 r., z inicjatywy posła Krzysztofa Szygi, grupa posłów zaliczanych do „planktonu” sejmowego zgłosiła projekt zmiany ustawy o języku polskim, zawierający uznanie języka śląskiego za język regionalny. Wspomina się tam o uznaniu języka śląskiego przez SIL i Bibliotekę Kongresu (*Szlonzokian*) i za pomocą amatorskich kategorii opisuje się tematykę socjolingwistyczną i dialektologiczną²². Niemniej jednak projekt został zgłoszony i należy obserwować, czy zostanie podjęty w kolejnej kadencji sejm. Tymczasem mowa Ślązaków pozostaje w pewnym zawieszaniu między niejasnym i nieadekwatnym statusem „gwary” a „języka”, którego ujednoli-

¹⁹ „Spis wykazał także deklaracje narodowościowe w rzeczywistości stanowiące deklaracje regionalne (Ślązacy – 173 tys., Kaszubi – 5 tys.). Zjawisko to występujące dużo silniej w sąsiedniej Republice Czeskiej (Ślązacy, Morawianie) jest tam rejestrowane, a zarazem traktowane w tych właśnie kategoriach – deklaracji regionalnej” (Skawiński 2006). Klasyfikowano je też jako wyraz niezadowolenia z procesu restrukturyzacji górnictwa i wzrostu bezrobocia lub jako wynik nawoływań ludzi niespełna rozumu: „Wtorek, 21 maja 2002r. Na słupach ogłoszeniowych w Jankowicach pojawiły się kserówki zachęcające do wpisywania do ankiet spisu powszechnego narodowości śląskiej. **Wszyscy wiemy** [podkreśl. – A.C.], że są Ślązacy, Mazurzy, Kaszubi i Górale ale nie ma narodowości śląskiej, mazurskiej, kaszubskiej czy góralskiej. Społeczność jankowicka podzieliła się na trzy obozy. Najliczniejszy uważa, że plakaciki rozlepił zbiegły pensjonariusz zakładu dla obłąkanych w Rybniku. Nieco mniejsza grupa sądzi, iż to miejscowy narkoman jest odpowiedzialny za te świstki (»przedawkował i miał odlotową wizję«). Zaledwie kilka osób jest zdania, że owe karteczki rozkleił pan G. od wczesnej młodości mający kłopoty z tożsamością narodową. Raz mu się widzi, że jest narodowości polskiej raz, że niemieckiej w końcu wymyślił dla świętego spokoju narodowość śląską (http://jankowice.friko.pl/aktualnosci_2002.html)”.

²⁰ Tytuł książki *Nadciągają Ślązacy* (Nijakowski, red., 2004), wydanej pod auspicjami Towarzystwa Przyjaciół Śląska, wart jest osobnej analizy.

²¹ „Bliskość z kulturą czeską (morawską) i niemiecką oraz wielkie zmiany industrializacyjne powodowały powstanie wielu słów, które nieznanne są w języku polskim, czeskim czy niemieckim. Nawet wiele słów o pochodzeniu niemieckim (stworzone w dużej mierze w trakcie rozwoju przemysłowego Śląska) posiada końcówki, czy przedrostki sięgające jeszcze języka słowiańskiego. Różna jest też odmiana fleksyjna.” [...] „Odmienne historia Śląska i Polski przez wiele stuleci spowodowała odmienne postrzeganie rzeczywistości i odmienne używanie języka, chociaż używa się niektórych podobnych słów.” [...] „Przewidzianym skutkiem proponowanej przez nas zmiany powinny być zmiany społeczne polegające na tym, że Państwo Polskie nie dąży do asymilacji rodowitych Ślązaków, ale chce wspierać ich kulturę i język. Używanie języka śląskiego ułatwia kontakt z Czechami (Morawianami), gdzie wielu Ślązaków znajduje pracę, dokonuje zakupów, czy też coraz częściej wypoczywa.” [...]

conej formy wciąż nie ma²³ (są zaś liczne, lecz nieupowszechnione propozycje ortograficzne)²⁴.

Milczące Podhale

Sytuacja Podhala jest i podobna, i odmienna do omówionych wyżej. Gwara jest faktycznie głównie mową ludności wiejskiej, ale także, i to od ponad stu lat językiem literatury, tworzonej nie tylko przez górali. Mowę górali za osobny język uważali nie tylko hitlerowscy propagandyści tworzący w czasie II wojny światowej *Goralenvolk*, ale również ci Polacy, którzy, realizując specyficzną pojętą misję niesienia kaganka oświaty, uważali za słuszne jego prześladowanie – jako niezrozumiałego, więc niepolskiego. Również zupełnie współcześnie (2002–2005), gdy toczyły się spory o możliwość używania „przekładu” Pisma Świętego na „gwarę górali skalnopodhalańskich z Zakopanego” w liturgii, niespodziewanie odżyły tezy o samodzielności języka góralskiego, jak również o „niepolskości”²⁵ i separatyzmie górali. Rozwój różnych gatunków literackich, wśród nich dzieł tak oryginalnych jak *Historia filozofii po góralsku* ks. Józefa Tischnera i jego korespondencja (listy filozoficzne) z Wandą Czubernatową (*Wieści ze słuchanicy*), świadczy przede wszystkim o możliwościach i sile wyrazu gwary. Z pewnością nie można jej już (jak w podręcznikach szkolnych) uważać za zdolną opisywać jedynie codzienne życie ludzi trudniących się tradycyjnymi zajęciami rolniczymi i pasterskimi. Tischner, dowartościowując kulturę i język górali, prowadził refleksję religijną, filozoficzną i moralną. Nie wiadomo, czy będzie to miało wpływ na realne podniesienie statusu gwary podhalańskiej i czy refleksja nad góralskością w ogóle będzie kontynuowana, czy też pozostanie na poziomie biesiad, promowania turystyki i wy-

²² Przekonania potoczne są zaś mniej więcej takie: „Pochodzę z Zagłębia Dąbrowskiego. Tutaj nie lubi się ślązaków z kilku powodów: – Zagłębie od zawsze odcinało się od śląska i zawsze wyrażało swój sprzeciw wobec traktowania Zagłębia Dąbrowskiego jako fragmentu górnego śląska; – Ślązacy (nie wszyscy) często wyrażają swoją sympatię wobec Niemców; – mi osobiście przeszkadza gwara śląska, która jest połączeniem języka niemieckiego czeskiego i w najmniejszym stopniu polskiego; – W 1919 r. rozpoczęły się obrady Konferencji Wersalskiej, która nie uznała polskich roszczeń do Górnego Śląska. Na konferencji zdecydowano, że o przynależności Górnego Śląska do Polski lub Niemiec ma zdecydować plebiscyt. Plebiscyt przeprowadzono 20 marca 1921 r. W wyniku plebiscytu 40% mieszkańców Śląska opowiedziało się za Polską, a 60% za Niemcami. Na Śląsku ciągle istnieją organizacje dążące do autonomii i odłączenia od Polski. Można ich porównać do Cyganów, ale Ślązacy mają swój kraj, od którego zostali odcięci po wojnie. To narodowość, która przynależy do Polski ze względu na sytuację ekonomiczną. Po prostu autonomia w tej chwili się nie opłaca... Oni kierują się chęcią zysku a nie poczuciem przynależności do Narodu. Takie jest moje zdanie na temat ślązaków i śląska. Nigdy nie będę czuł do nich sympatii ale dopóki nie wystąpią przeciw Narodowi Polskiemu dopóty będę ich tolerował jako mniejszość żyjącą na terenie Polski” (sosnowiczani!, 2007–10–29, 19:55, www.forum.nacjonalista.pl).

²³ W 2007 r. odbyło się Ogólnopolskie Dyktando Języka Śląskiego, ale jego tekst można było zapisać w jednym z dziesięciu dopuszczonych systemów ortograficznych (<http://www.dyktando.org/>). Por. także: Czesak 2004.

²⁴ Czy raczej wzięto te tezy poważnie. Dotychczas bowiem pogarda wobec „ceprów” i chluba z odmiennego, wołoskiego pochodzenia, przyjmowane były jako deklaracje wyłącznie żartobliwe.

stępów lokalnych polityków w telewizji²⁶. Nie wiadomo też, czy jakiegokolwiek działania na poziomie wyższym niż gminny nie okażą się spóźnione, ponieważ stan zachowania gwary nie jest zadowalający, a liczba publikacji gwarowych dowodzi, że zaledwie kilkanaście osób pisze poprawnie. Zwraca zaś uwagę to, że na Podhalu część autorów, po raz pierwszy coś publikujących, nie znając tradycji lub odrzucając ją jako krępującą, stawia się w roli „pierwszych” mówiących i piszących, których rolę można by porównywać ze świętymi Cyrylem i Metodym, ojcami całego piśmiennictwa słowiańskiego. Nie idzie tu o banalne wykpienie zdarzającej się niekiedy megalomanii, ale o ustalenie, dlaczego wiele ukazujących się publikacji samodzielnie wyznacza sobie standardy, dlaczego negowanie tradycji staje się normą. Jedną z przyczyn może być monopolizacja działalności kulturalnej przez państwo, państwowe wydawnictwa i ich redaktorów. Sytuacja ta, poddanie twórców redakcyjnym (o cenzorach nie wspominając), owocowała poczuciem alienacji poetów „gwarowych”. Jak wiadomo, regionalna tożsamość małych wspólnot najsilniej wyraża się w języku i stroju. Jeśli ingerowano w kwestie stroju, to przeciw innowacjom, w imię autentyczności i zachowywania tradycji. Ingerencje redaktorskie w teksty gwarowe miały zaś charakter ujednociający z językiem ogólnym, niwelujący, a niekiedy zupełnie znoszący oryginalność języka. W ten sposób dochodzi do uznania własnego zdania za jedynie słuszne, brak zaufania do wszelkich „elit”, w tym

²⁵ Refleksje Tischnera nad byciem góraliem tak podsumowywał W. Bonowicz (2000): „W 1987 roku, podczas Mszy otwierającej kolejny, XXXV Zjazd, uściślił, czym takie rozumienie góralczyzny (zaznaczył wówczas: »bardzo nie lubię tego słowa«) różni się od rozumienia opartego na wspólnocie pochodzenia lub wspólnocie interesów, a tym bardziej na czysto zewnętrznym przywiązaniu do tradycji. Zacytował wtedy m.in. cierpkie słowa Norwida: »Słońce nad Polakiem wstawa, ale zasłania swe oczy nad człowiekiem«. I zapytał: »Czy czegoś podobnego czasem nie mówi się o nas, góralach, Podhalańcach? Powiedzą o nas: dobry góral, ale płony cłek! Góral, no bo się w górach urodził, góral, bo ma chałupę w górach, góral, bo ma góralski strój, ale czy dobry cłek? (...) Kultura góralka jest wielka nie przez to, że jest góralka, ale przez to, że jest ludzka. Że z niej promieniuje prawda, prawda o człowieku, o jego miłości, o jego wierze, o jego nadziei. Celem tej kultury nie jest góralczyzna, ale – człowieczeństwo. W tej kulturze nie przeciwstawia się człowieka i górala, nie wynosi się górala ponad człowieka. Tam się mówi o tym, jak góral przez swoje życiowe doświadczenie może wzbogacić prawdę o człowieku, [jak] może służyć człowiekowi...«”

Była to niewątpliwie jedna z najważniejszych podhalańskich homilii Tischnera. Poruszone w niej kwestie (tu wskazałem tylko najgłówniejszą) pojawiały się – przedtem i potem – w wielu jego wystąpieniach. Tym razem jednak Tischner zaakcentował szczególnie mocno, że »o człowieka sprawa idzie, a nie o co innego«, jakby uprzedzając w ten sposób zarzuty, które później – szczególnie w latach 90. – będą padać pod jego adresem. Cały projekt »Historii filozofii po góralsku« ma swoje źródło właśnie w tych, wcześniejszych o całą dekadę, rozstrzygnięciach. Ostatecznie górale w »Historii...« nie po to »udają Greka«, żeby udowodnić (który to już raz było-by?) wyższość nieskażonych cywilizacją ludzi gór nad ludźmi »z dołu«, ale po to, by mógł się objawić – w sposób, zgoda, przekorny, niejednoznaczny, dla niektórych może nawet irytujący – uniwersalny wymiar góralskiej kultury. I po to też było czytanie Tetmajera na Mszach pod Turbaczem, w Ludźmierzu i na całym Podhalu, żeby w góralu »budować człowieka«, a nie tworzyć jakiegoś wymaganego »górala«, który z żywym człowiekiem miałby niewiele wspólnego”.

Ale sprawa nie jest taka prosta. Pamiętamy przecież dobrze, co z kultury Podhala Tischner wydobywał: »nutę o ślebobdzie«, góralski honor, szacunek dla ziemi, religijny autentyzm. »Takiego doświadczenia życia, jakie niesie kultura ludowa, nie ma gdzie indziej«, powtarzał wielokrotnie”.

ekspertów (czego skutki widzieliśmy wyżej, we wniosku K. Szygi do marszałka sejmu z września 2007 r.

Ambiwalentne uczucia w stosunku do języka górali podhalańskich wyrażają także nacjonaliści, stale przestrzegający przed groźącym jakoby separatyzmem. Kwestia „narodu góralskiego” nie została publicznie przedyskutowana, raczej się ją przemilcza lub zbywa dowcipem:

„A mimo to większość górali opowiedziała się za Polską. Już w czasie wojny opowiadano sobie o Władysławie Gąsienicy, któremu działacze *Goralenvolk* tłumaczyli, że skoro nosi góralskie portki, to jest góralem. »Portki góralskie – miał rzec Gąsienica – ale to, co w portkach, polskie«” (Smoleński).

Mimo iż można powiedzieć, jak napisał wprost P. Smoleński, że *Goralenvolk* to kolaboracja na wielką skalę, ogólnie góralom nie zarzuca się „niepolskości”, przeciwnie, jak uznali specjaliści z branży reklamowej, górale to jedyni rozpoznawalni Polacy. W Polsce jednak dyskusja o problemach odrębności i tożsamości Podhalan jest zablokowana przez ignorancję i niewzruszone przekonania: o wzorcowej (pra)polskości górali, o konieczności nieporuszania tego tematu, aby nie wywoływać „demonów” itd. Przy okazji można również usłyszeć, że sami górale podhalańscy gotowi byłiby zawsze pójść na lep niemieckiej (i każdej innej) propagandy, a to uwarunkowane może być stereotypem negatywnym, chciwców myślących jedynie o *dudkach* od przybywających na wypoczynek gości, bez względu na narodowość oraz pogardzie dla ludzi z nizin, czyli dla Polaków, o endogamii itd. Na poziomie subregionalnym istnieją silne animozje polsko-słowackie, czyli podhalańsko-orawskie i podhalańsko-spiskie²⁷, które grały rolę w czasie II wojny światowej (Orawa i Spisz włączone zostały do Słowacji) i po wojnie, w czasie działania partyzantki „Ognia”. Wskazę jednak znów pewien osobisty wymiar, splot wyborów politycznych z życiem pojedynczym, rodzinnym, lokalnym, dostrzeżony przez Józefa Tischnera:

„Z naszej wsi pochodził Latocha, bliski współpracownik przywódcy *Goralenvolk*, Krzeptowskiego. [...] Parę miesięcy po sprawie z kenkartami przyszli partyzanci i zastrzelili Latochę. To było wstrząsające, ale znaczyło, że Polska jest i walczy. Pamiętam jeszcze głos jego syna, który przyleciał do nas, żeby pożyczyć od ojca rower. Powiedział: »Tatusia nam zabili«, co pokazało jakby drugą stronę sprawy. Bo oprócz tego, kim Latocha był dla Polski, był też tatusiem i w końcu zabili go »nam«” (Michnik, Tischner, Żakowski 1995: 10).

Podhalanie w sprawie swojej mowy publicznie rzadko się wypowiadają, w zakresie lokalnym usiłują jej status podnosić, ale problemy demograficzne

²⁶ Budzący grozę i nigdzie nie kwestionowany materiał zebrany podczas wywiadów terenowych przedstawił P. Schmidt (1999).

(emigracja) i osłabienie więzi międzypokoleniowych również i tu dają o sobie znać. Wydaje się, że gwara podhalańska, uznana przez niektórych naukowców (niestety niemieckich) za język, jest najbardziej zagrożona. Nie przeprowadzono dyskusji o kierunkach rozwoju kultury. Związek Podhalań bez Józefa Tischnera chyba nie kontynuuje pogłębionej refleksji nad relacjami między człowieczeństwem, chrześcijaństwem, góralskością i polskością.

Czy Kaszubi są szczęśliwi?

Jak wspomniano, status kaszubszczyzny oficjalnie jest najwyższy, zwłaszcza w porównaniu z nieskodyfikowanymi gwarami śląskimi i góralskimi. Kaszubscy socjologowie, zwłaszcza C. Obracht-Prondzyński, ów status opisali wyczerpująco i bez uprzedzeń. Sytuacja na Kaszubach nie była jednak i nie jest sielankowa. Spory o „jakość” i „prawdziwość” polskości Kaszubów wciąż nie wygasają. Ponieważ mówimy o relacjach między kulturą (językiem) i polityką, oddajmy głos polifonicznej, ale i egocentrycznej wypowiedzi poetyckiej, odnoszącej się do historii i polityki. Tomasz von Piechowski w sarkastycznej i ekspresyjnej formie ujął dylematy współczesnych Kaszubów w wolnej post-peerelowskiej Rzeczypospolitej:

Hymn kaszubski, czyli polski

Naszincom, cobë mieli bôczenk na przindnotã gwôsnégò nôrodu

Nié mô Kaszëb bez Pòlonii, a bez Kaszëb Pòlszczi!

Trzë, sztëřë, psãc, naczinóme grac!

Czy Kaszubi to Polacy?

przyjaciele rodacy, Kaszubi to Polacy,
nie Żydy, nie Niemcy, pedały, odmieńcy
jesteśmy zupełnie tacy sami, chociaż całkiem inni
(„*po prostu inni*”, jak powiada prorok)

„mowa” nasza nie kreolska,
nie angielska lecz kaszubska,
czyli... polska!

*oj Hela, Hela, oj Renia, Renia,
ta choroba się nazywa schizofrenia!*

(i straszna jest...

oj tak...)

to je bûten szekù
co mamroczesz wsiunie?
mów po polsku, nie rozumiem!

[...]

dziobały nas kruki i wrony na polach bitewnych
 po dupach dziobały, po oczach dziobały
 a głupota została – i w nas, i w was, oj dana, dana!
 przez kogo dana? i na jak długo?

Kaszubi = Polacy (nie inaczej)
 Kaszubi = Polacy (popij szklanką wody
 by nie było szkody)

Nie mô Kaszëb bez Pòlonii, a bez Kaszëb Pòlszczi!
 abrakadabra (i tak 3 razy, żeby zaklęcie
 miało moc sprawczą)

kiedy plemiona polskie jeszcze nie wiedziały, że są polskie
 my, Kaszubi, już wówczas mieliśmy świadomość
 że jesteśmy Kaszubami
 czyli... Polakami

oj Renia, Renia...

zawsze wiedzieliśmy, my wszyscy, jak jedermann:
 [...] von Pichowsky (najlepschi chłopak bel z cały wiosky)
 von Borziskowsky
 von Gustkofsky
 von Bum Tharara Bum Zick-Zick (bil sie mit dem faust jak nikt)

przejdzim Wartę, Wisłę przejdziem
Polakami będziem, tak śpiewalim
 jedermann, jedermann

(albo i nie będziem
 do Westfalów po brot pójdzim
 do Canady po chleb pójdzim
 i tam zaosiedziem)

mać, oj dana, mać

tak, tak, Kaszubi = Polacy, Polacy
 nie knujemy, nie zdradzamy
 i po polsku już mówimy
 miauuu...

pięknie mówisz z wysoka, na skinienie masz Kaszuby
 (często na twych wargach, każdy to przyzna...)

[...] *Marsz, marsz za wrogiem!*
 tak śpiewamy (kurka wodna, gdzie ten wróg?)

wszyscy wiedzą, że *my trzymamy z Bogiem*
 lud pobożny, katolicki, no i szlus!
 zawsze wierni – *Gott mit Uns!*

[...]
 może rząd kość nam poda

nie chce podać? a, to szkoda!

Autonomia! Autonomia!

Kaszëbë

podwójna tożsamość

podwójna moralność

potrójne podatki

szklane domy w Warszawie

budują za twoje pieniądze

„drewniany pomost” w Sopocie

sypie się, oj sypie...

Autonomia! Autonomia!

zrobicie nam tutaj drugą Jugosławię

powiada siwy pan profesor,

aby tego uniknąć, śpiewajmy razem:

Marsz, marsz Dąbrowski,

Niech żyje Roman Dmowski.

Będziecie Polakami,

Albo spalimy wasze wioski!

Rzeczpospolita Polska

opowiada się za polityką wielokulturowości

zmierzającą do zachowania tradycji historycznej,

religii, własnego języka i rozwoju literatury,

opowiada się również za stworzeniem równoprawnego dostępu do mediów

wszystkim narodom zamieszkującym

kontynent australijski

(i wszędzie – byle nie nad Wisłą).

Kaszubi muszą być Polakami!

Sie nie podoba, to wypierdalać za Odrę, Dunaj, czy Jenisej,

a nie grzać dupy na NASZEJ, świętej, piastowskiej ziemi

i żreć NASZ polski chleb. Zdrajcy jebani.

Amen.

A to Polska właśnie, ta codzienna i swojska...

Ukochany, kraj, umiłowany kraj...

*

I'm proud to be Kashubian.

Sorry! Polish-Kashubian, of koz.

(Nevermind. *Show me the way*

to the next beer bar...

In God we trust)

CTRL+ALT+DELETE

process interrupted

nation without vision perish

F8

*

chciałbym być sobą, a mam być tobą
mówisz, że tak będzie dla mnie lepiej
nie mogę, coś pękło we mnie

2002²⁸

Polityka a humanizm

To, co Tischner, Lysko, Kutz, Bądkowski, jego uczeń Tusk i cytowany von Piechowski oraz ich ziomkowie rozumieją w lot, w co są w stanie się „wmyśleć”, co znają z doświadczeń rodziny i sąsiadów, dla Polaków z centrum Polski lub przybyszy z Kresów, mających inne doświadczenia i historyczne traumy, jest niezrozumiałe, odmienne i niepokojące. Dzieje się tak dlatego, że albo w doświadczeniach ich zbiorowości brak jest kategorii, które mogłyby opisywać „podwójną”, „ambivalentną”, „błędną”, „anachroniczną” lub „niewykształconą” tożsamość narodową, albo nie znajdują w sobie motywacji, by próbować zrozumieć i współ-czuć, przedkładają bowiem treści indoktrynacji i socjalizacji, historii i polityki nad losy jednostek. W takiej zaś optyce Ślązaczka języka niemieckiego, nie głosująca na Hitlera, ale też i nie działająca w żadnej formie ruchu oporu, zgwałcona przez żołnierzy sowieckich, okradziona, zastraszona i poniżona przez polskich szabrowników, pozbawiona mienia (decyzją mocarstw) i przesiedlona (wygnana) ze swojej „małej ojczyzny” (*Heimat*) w nieznaną stronę nadal nie jest ofiarą wojny. Postrzegana w dezindywidualizującej optyce narodowej zaliczona jest do współwinnych nazistowskich zbrodni. Niedopuszczanie do siebie informacji o cudzym cierpieniu, a następnie współ-czucia dla cierpienia „innych”, „obcych” uważam za objaw dehumanizacji²⁹.

* * *

Spojrzenie prezentowane w niniejszym tekście jest nie-polityczne. Postrzeganie językoznawstwa i socjolingwistyki jako nauk humanistycznych, a zatem stawiających pytania o zrozumienie człowieka, pozwala przyznawać się do humanizmu, który buntuje się przed nazywaniem go naiwnym irenizmem.

²⁷ <http://piech.stolem.net/?p=19>.

²⁸ „Prawdziwy problem polega na tym, że wszelka forma udziału Polski w jakimkolwiek projekcie upamiętniającym niemieckie wypędzenia jest oficjalnym uznaniem Niemców za ofiary wojny. [...] w tej sprawie Polska nie może szukać żadnych kompromisów. Musimy po prostu mówić katagoryczne »nie«. Wypędzenia nie były ani winą Polaków, ani nawet zwycięskich mocarstw. W stu procentach były winą Niemców, którzy autentycznie i do końca popierali Hitlera” (Kaczyński 2008: 24).

Związki polityki i kultury, zestawione z perspektywą inną niż oficjalny dyskurs narodowy, często bezrefleksyjnie powielany, skłaniają do myślenia. Namysł powstrzymuje od automatyzacji nienawiści.

Abstract

This article presents current situation of Kashubian language, (Upper)-Silesian dialect and Podhalean dialect of Polish in Poland.

The author describes the current status of the above-mentioned ethnolects / regional languages both from a general and a more particular perspective (case studies: Silesians and Kashubians in Wehrmacht during WWII, collaboration charges, language persecution and discrimination).

Also, some thought is given to the prospects for development and/or autonomy of languages, dependent as they are on the policy adopted by the Polish state (regarding the level of centralization and the choice between the ethnic and the civic definition of nation) as well as the evolution of the European law (European Charter for Regional or Minority Languages, Charter of Fundamental Rights of the European Union).

Abstrakt

Tekst dotyczy współczesnej sytuacji języka kaszubskiego, dialektu śląskiego i gwary podhalańskiej w Polsce.

Autor prezentuje sytuację wyżej wymienionych etnolektów/języków regionalnych w perspektywie ogólnej i szczegółowej (studia przypadków: Ślązacy i Kaszubi w Wehrmachcie, zarzuty kolaboracji, prześladowania ze względu na język).

Rozważania dotyczą również perspektyw rozwoju i/lub usamodzielniania się języków, co zależy od polityki państwa polskiego (bardziej lub mniej centralistyczna; akceptująca etniczną lub obywatelską definicję narodu) i ewolucji prawa europejskiego (Europejska Karta Języków Regionalnych lub Mniejszościowych, Karta Praw Podstawowych Unii Europejskiej).